



TERAZNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

„A gdy [Baranek] otworzył siódmą pieczęć ... ” „Aleście przystąpili do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemią, ale i niebem (...) Przeto przyjmując Królestwo nie chwiejące się, miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością. ” „ ... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez większy i doskonalszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie. ” — Obj. 8:1; Żyd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11

TERAŹNIEJSZA PRAWDA

i Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co miesiąc. Redaktor: August Gohlke. Wydawca: **Świecki Ruch** Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — **Wiktor Stachowiak**), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA. Cena: w prenumeracie rocznej zł 200, pojedyn. numeru zł 17.

TEKST NASZEGO GODŁA NA 1985 ROK

Bóg „...dał nam usługiwanie tego pojednania”
2 Kor. 5:18—21

WIERZYMYS, iż ten werset, jako werset rocznego godła, wraz z kontekstem, wprowadzony do serca i właściwie użyty będzie dla nas wszystkich źródłem bogatych błogosławieństw, tak jak było z corocznymi godłami w minionych latach.

Kontekst podany w 2 Kor. 5:18—21 zawiera wiele dodatkowych pomocniczych wyjaśnień i informacji. Oto werset 18 w pełnym brzmieniu: „A to wszystko z Boga jest, który nas z samym sobą pojednał przez Jezusa Chrystusa, i dał nam usługiwanie tego pojednania”. Jak inne wersety Pisma Świętego, tak i ten pokazuje, iż w tym wieku Ewangelii poświęcone Bogu osoby dostępowały pojednania z Nim. Jest to także pokazane w liście do Kol. 1:21: „I was, którzyście niekiedy byli oddaleni i nieprzyjaciele umysłem w złośliwych uczynkach, teraz też pojednał”. Weźmy jeszcze pod uwagę Rzym. 5:8—11: „Lecz zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł. Daleko tedy więcej teraz usprawiedliwieni będąc krwią jego, zachowani będziemy przezeń od gniewu. Bo jeśliżcie będąc nieprzyjaciółmi, pojednaliśmy z Bogiem przez śmierć Syna jego: daleko więcej będąc pojednani, zachowani będziemy przez żywot jego. A nie tylko to, ale się też chlubimy Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez któregośmy teraz pojednanie otrzymali”.

Jehowa istotnie zapewnił pojednanie wszystkim ludziom, jak o tym mówi 2 Kor. 5:19: „Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jednając”. I, jak wzmiankuje Kol. 1:20, Bóg zapewnił też pojednanie rzeczy „na niebiesiach”, to znaczy, pojednanie z upadłymi aniołami: „I żeby przezeń z sobą pojednał wszystko, uczyniwszy pokój przez krew krzyża jego [Jezusa]; przezeń, mówię, tak to, co jest na ziemi, jako i to, co jest na niebiesiach”.

Na łamach tego czasopisma wyjaśnialiśmy już, iż czasem sądu dla upadłych aniołów jest „...sąd dnia wielkiego” (Jud. 6), okresy paruzji i epifanii. Ci upadli aniołowie, którzy pragną pojednania z Bogiem, powrotu do harmonii z Nim i z aniołami, którzy nie upadli, powracają do radowania się w Bogu i Jego niebiańskich zastępach. Ludzie nie biorą udziału w posłudze pojednania na rzecz aniołów.

Na ogół rzesze ludzkie będą miały możliwość pojednania się z Bogiem podczas tysiącletniego pośredniczącego panowania, po ustanowieniu ziemskiej fazy Królestwa, pod kierunkiem Starożytnych Godnych. Lud Boży przez swoją posługę wykonuje w tym wieku także podrzędną pracę, dopomagając niektórym osobom światowym lepiej przygotować się do przyszłego pojednania i wejścia do tysiącletniego obozu (porównaj E 10, 672). Radujemy się z tych wspaniałych perspektyw Królestwa.

„UMIĘJĘTNI I UTWIERDZENI W TERAŹNIEJSZEJ PRAWDZIE” 2 Piotra 1:12	
MIESIĘCZNIK	
Styczeń 1985	Nr 348 (1)
SPIS TREŚCI	
Tekst naszego godła na 1985 rok	2
Sfera modlitwy, Jan 15 :7	5
Szkola proroków	10
Interesujące pytania	14
„OCZEKUJĄC ONEJ BŁOGOSŁAWIONEJ NADZIEI I EPIFANII CHWAŁY WIELKIEGO BOGA I ZBAWICIELA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA” Tytus 2:13	

Zacytowany werset, i jego kontekst, ma związek z posługą pojednania ludu Bożego w wieku Ewangelii, posługą polegającą na wyszukiwaniu ludzi posiadających zaletę wiary (Żyd. 11:6). Takie osoby w wieku Ewangelii pokutują za grzechy, przyjmują Jezusa za swego Zbawiciela, poświęcają swoje życie Bogu i przez wierność Jemu stawały się i stają członkami klas wybranych oraz quasi-wybranych, przedtysiącletnim nasieniem Abrahamowym, które zostanie użyte w szczególny sposób do pojednania ludzkości z Bogiem w Królestwie Tysiąclecia.

Ostatnia część 2 Kor. 5:19 jest bardzo podobna do podstawowego tekstu: „...Bóg... położył w nas to słowo pojednania”. Po naszym pojednaniu się z Bogiem przez przyjęcie Boskiego poselstwa, czyli słów przez które otrzymaliśmy zbawienie (Dz. Ap. 11:14), Ojciec Niebieski pomaga nam wzrastać w wiedzy i zdolnościach umożliwiających przedstawianie drugim "słowa pojednania". Przyjmując zatem świadomie ze Słowa Bożego „pokarm na czas słuszny” jesteśmy w szczególny sposób wezwani do ogłaszania radosnej nowiny o pojednaniu i jego nieodzownej konsekwencji — „naprawieniu (restytucji) wszystkich rzeczy”.

AMBASADOROWIE CHRYSYUSA

Dalej w w. 20 Apostoł pokazuje ludowi Bożemu wieku Ewangelii, iż udzielono mu przywileju posiadania najbardziej zadziwiającego stanowiska, cudownego zapewnienia: „Przełoż na miejscu Chrystusowym poselstwo sprawujemy”. Sądzymy, że różne tłumaczenia Biblii nie oddają znaczenia w. 20 tak dokładnie, jak to czyni Diaglott: „W imieniu Chrystusa, więc, jesteśmy ambasadorami; jakoby was Bóg zapraszał przez nas, usilnie prosimy, w imieniu Chrystusa, pojednajte się z Bogiem!” Należałoby zwrócić uwagę, że słowo „was” w w. 20, w KJV, jest podane kursywą, wskazując tym samym, iż w oryginale nie ma dla niego odpowiedniego wyrażenia.

Potwierdzona myśl podana w KJV sugeruje, iż Apostoł jako jeden z ambasadorów Chrystusa prosił w wieku Ewangelii poświęconych wierzących w Chrystusa, by jednali się z Bogiem, podczas gdy ci, co stali się naprawdę wiernymi byli już pojednani, jak o tym mówią w. 18; Kol. 1:21 i Rzym 5:10, 11 (wyżej cytowane). Wyrażając się ściślej wydaje się oczywiste, że Apostoł odnosił się do wszystkich wierzących jako ambasadorów Chrystusa, mówiąc im iż Bóg na miejscu Chrystusa zapraszał ich, by innych zachęcał do stawania się wierzącymi i jednania się z Bogiem, nawet jeśli już byli pojednanymi.

Prawowitym Królem ziemi jest Jehowa, choć szatan przywłaszczył sobie prawo do panowania. Bóg wybrał Sobie lud, który miał się składać z Jego ambasadorów, działających na miejscu Chrystusa. Ludzie Boży wieku Ewangelii jako ambasadorowie Boga domagają się uwolnienia ludu Bożego, obecnego i przyszłego, oraz pracują nad jego uwolnieniem. Nie-

którzy zwracają uwagę na prośbę Boga i jedną się z Nim. W ten sposób przygotowują się do zajęcia stanowiska w przedtysiącletnim nasieniu Abrahamowym.

Wielu jest niewierzących. Są to ci, „W których bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii chwały Chrystusowej, który jest wyobrażeniem Bożym” (2 Kor. 4:3, 4). Zdając sobie z tego sprawę oraz z powierzonego nam „usługiwania tego pojednania” i mając w nim udział, powinniśmy z entuzjazmem „w czas albo nie w czas” ogłaszać je, licząc w tym na mądrość i moc pochodzące od Boga. Pamiętajmy o tym, co powiedział Paweł: „Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila” (Filip. 4:13). A kiedy coraz wyraźniej dostrzegamy, że dzień Pański jest blisko i zdajemy sobie sprawę, że jest to „dzień ...spustoszenia od Wszchemocnego”, spieszymy się z głoszeniem o „*miłosierdziach pewnych*” Boga przez Chrystusa. Nie wiemy jak długo jeszcze, w obecnym czasie ucisku, będziemy mogli cieszyć się pomyślnymi warunkami, które umożliwiają nam kontynuowanie dzieła pojednania.

Powinniśmy być czujni, by wykorzystywać wszelką okazję do wzywania dzieci Bożych do wyjścia z Babilonu, czyniąc to nie tylko jako posłańcy, lecz także ogłaszając wszystkim na świecie, którzy zechcą słuchać, fakt iż „Bóg był w Chrystusie, świat z samym sobą jedną, nie poczytując im upadków ich” (2 Kor. 5:19). Jeśli w taki sposób jesteśmy upoważnieni do doprowadzenia obecnie niektórych osób do wiedzy Boskiej a tym samym udzielenia im pomocy w przygotowaniu się do następnej części „dnia spustoszenia od Wszchemocnego”, doznamy wielkiej radości i pokrzepienia. Bowiemy ci, co chociaż „siali ze łzami, żąć będą z wykrzykaniem”.

Nieraz możemy zastanawiać się, dlaczego Bóg przez Swego Ducha nie uwalnia nas w większym stopniu od towarzyszących nam cielesnych ułomności, nie tylko w zakresie zdrowia, lecz także umysłu i woli. Bóg ma przyjemność w tym, iż, jak mówi Apostoł, „Mamy ten skarb [nowe serce, umysł i wolę] w naczyniu glinianym, aby dostojność tej mocy była z Boga, a *nie z nas*” (2 Kor. 4:6, 7). Możemy więc cieszyć się, że nasze słabości są powodem większego zajaśnienia Boskiej mocy. W pełni zdajemy sobie sprawę z tego, że nasze możliwości „chcenia i skutecznego wykonania” są przejawem Jego łaski (Filip. 2:13). W przyszłości dla wszystkich ludzi będzie to widoczne w równym stopniu.

Korzystając *teraz* z łask wiedzy i miłości będziemy mogli winić tylko siebie i przeciwnika, jeśli zostaniemy odrzuceni z powodu słabych rezultatów. *Zawsze* bowiem z pełnym zaufaniem możemy zwracać się do Boga w modlitwie. Nie spodziewajmy się obecnie wielkich wyników naszej pracy. Usiłujmy jedynie w Chrystusie dodawać, jak zaleca Apostoł, mówiąc „przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność. A do umiejętności powściągliwość [samokontrolę], a do powściągli-

wości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność. A do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę”, wiedząc, że „gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani nie pożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa”. „Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa”, konkluduje Apostoł (2 Piotra 1:5— 8, 11). Wówczas w większym stopniu dostrzeżemy rezultaty naszej pracy związanej z pojednaniem. Nasz prekursor nie widział wielkich wyników „pracy duszy swej” wcześniej, aż otrzymał nagrodę.

Werset 21. mówi: „Albowiem on tego [Jezusa], który nie znał grzechu [słowo *hamartia* jest tu właściwie użyte], za nas grzechem [ofiara za grzech; greckie słowo *hamartia* można przetłumaczyć zarówno »grzech«, jak i »ofiara za grzech«. To ostatnie jest oczywiście poprawne w przytoczonym wersecie.] uczynił, abyśmy się my stali sprawiedliwością Bożą w nim”.

WSPÓLPRACOWNICY BOGA I CHRYSYUSA

Teraz zwrócimy uwagę na bardzo interesujące dodatkowe myśli zawarte w 2 Kor. 6:1: „Przetoż pomagając mu, napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjmowali”. Biblia KJV pierwsze słowa zacytowanego wersetu podaje nieco inaczej, a mianowicie: „Zatem my, jako Jego współpracownicy, napominamy was” itd. Do nas więc należy owo najwyższe i najzaszczytniejsze powiernictwo i nie dziwimy się, że Paweł pisząc te słowa do Koryntian oświadczył, iż on oraz jego współpracownicy współpracują z sobą, z Bogiem i z Chrystusem. Nie tylko oni są współpracownikami Chrystusa, ale wszyscy, którzy zostali powołani do życia „z Nim”, są Jego współpracownikami.

Jak winorośl bezpośrednio nie przynosi owocu, lecz za pośrednictwem gałęzi, tak jest z Chrystusem. Jak gałęzie tkwią w winorośli, tak my jako „Jego współpracownicy” współdziałamy z Chrystusem. Jeśli tylko bylibyśmy w stanie w pełni zdać sobie sprawę ze znaczenia słowa „wspólnie” („współ”) i rzeczywiście być temu wierni, o ile więcej moglibyśmy przynieść owocu; ile zmarnowanych talentów i energii, traconych w osobistym tylko wysiłku, byłoby zachowanych; jaką lekką i radosną byłaby praca; jak stowarzyszone i zjednoczone działanie, z mocą, przynosiłoby ulgę w pracy, gdy jest ciężka i nużąca, uświęcając strapienia i zawody, które tak często występują wśród pracujących. Poczucie jedności i wspólnoty z Chrystusem, w duchowych przywilejach i duchowej posłudze, stanowi całą tajemnicę życia chrześcijańskiego.

Celem wielkiej pracy Boga było i nadal jest pozyskiwanie ludzi oraz przygotowywanie odrodzenia świata. To samo jest naszym zadaniem. Jeśli jesteśmy współpracownikami Chrystusa, musimy pilnie przypatrywać się Jemu jako wzorcowemu pracownikowi w przedsiębiorstwie Jego Ojca. Zwróćmy uwagę na nie-

które bardziej znaczące cechy naszego Pana, wypuklone w związku z pracą, jaką On prowadził wśród ludzi.

(1) Zapis biblijny o Jezusie mówi: „Oto idę; ...Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich” (Werset ten w Biblii angielskiej brzmi następująco: „Oto idę; ...znajduję rozkosz w czynieniu Twojej woli, Boże mój! Zaiste zakon twój jest w sercu moim”. Ps. 40:8, 9; Żyd. 10:7— 9). Te słowa muszą być myślą przewodnią we wszelkiej posłudze spełnianej z Bogiem i dla Niego. Nie chodzi o to, by przede wszystkim była to *praca*, ale by to była *wola* Boża, którą mamy pełnić. Ową pracą nie zawsze ma być ta, która nas specjalnie pociąga lub nam odpowiada, ale tym co nas pociąga i nam odpowiada ma być wola Boża, „przyjemna wola Boża”. Pewien pastor zapytał jakiegoś chłopca czy nie zechciałby coś zrobić dla niego. Na co malec szybko odpowiedział: „Nie panie, ale jeśli ty chcesz, żebym ja uczynił to dla ciebie, to zrobię jak zechcesz”. Praca sama w sobie jest niekiedy czymś przykrym, szczególnie niektóre jej szczegóły. Zbiór plonów jest zawsze przyjemny, ale oranie i zasiew, cierpliwe oczekiwanie i troskliwa pielęgnacja nie zawsze sprawiają nam przyjemność. Na przeszkodzie stoją zmęczenie i zakłopotanie oraz inne doświadczenia i udręczenia, a prócz tego musimy się odwoływać do zasadniczego motywu naszego działania i służby: Rozkoszą moją jest pełnienie TWOJEJ WOLI, o mój Boże.

(2) Zwróćmy też uwagę na to, iż nasz Pan powiedział: „A ja poświęcam samego siebie za nie” (Jan 17:19). Występuje tu jeszcze inna zasada działania: „za nie”, na *ich* korzyść a nie we *własnym interesie*. Możemy więc poświęcić swoje życie pracując dla dobra ludzkości. W tym celu jest potrzebna głęboka jedność z Chrystusem. Powinniśmy często udawać się do Chrystusa z bardziej opróżnionymi sercami, aby mogły być napełnione miłością Bożą.

Niekiedy nawet te osoby, które najbardziej kochamy, są wobec nas obojętne i niewdzięczne, a czasem jeszcze gorsze w obliczu naszej troski o nie. Częściej jednak pracę pojednywania pełniemy wśród tych osób, którymi nie opiekujemy się, i nierzadko wśród tych, którzy są sami w sobie nieinteresującymi i z nami się nie zgadzają. Wówczas, pobudzeni miłością Chrystusową i poruszeni wolą Bożą „Wszystko możemy w Chrystusie, który nas posila”. Zasada ta w sprawowanej przez nas pracy pojednywania, we „współdziałaniu z Nim”, oznacza wysoki stopień poświęcenia w samozaparcu, kiedy uczymy się nie interesować tym, co nas dotyczy, ale „tym ...co jest bliźniego” (1 Kor. 10:24). Takie postępowanie nauczy nas nie zwracać uwagi na osoby, ale kochać głębiej i spoglądać poza ludzki ubiór, kulturę oraz otoczenie; pozwoli nam dostrzegać w człowieku rozbity obraz Boga i aż do końca to, co przez wiarę pozwoli nam widzieć go pojednanym w Królestwie. Chrystus przy studni rozmawiający z Samarytanką jest przykładem osoby pełnią-

cej wolę Bożą, i w tym samym czasie poświęcając się (oddzielając się) dla dobra drugich.

(3) „Mójci jest pokarm, abym czynił wolę tego, który mię posłał, i dokonał sprawy jego” (Jan 4:34). Widzimy tu takie oddanie się dziełu Bożemu, iż nawet występuje ze strony naszego Pana rezygnacja z naturalnej i zwyczajnej troski o pokrzepienie ciała. Wersety 35—38 pokazują, że szczególne zarysy dzieła Jehowy, które Jezus, wówczas jako Boski ambasador, tak intensywnie starał się dokończyć, należały do pracy żniwa żydowskiego. Boscy ambasadorowie, lud Boży, mieli za zadanie zebrać przy końcu wieku Ewangelii duchowych wybrańców — Maluczkie Stadko i Wielką Kompanię — i pojednanie innych z Bogiem. Jak w wypadku Jezusa, tak w wypadku Pańskich ambasadorów pełnienie woli Ojca w dokończeniu dzieła zebrania plonów w postaci duchowych wybrańców było ich pokarmem.

Oracz już zajął żeńcę a klasa wszystkich duchowych wybrańców została popieczętowana (patrz Ter. Pr. Nr 264/265), osiągając swoje stanowiska jako skompletowana Oblubienica i Druhny (Obj. 19:7—9). W dalszym ciągu trwa ważna praca wieku Ewangelii, która ma się niebawem zakończyć. Dzieło to polega na gromadzeniu antytypowych „cudzoziemców” i „trzebieńców” (Izaj. 56:1—8; Ter. Pr. '82, s. 50—57), czyli oświeconych Duchem, ożywionych Duchem, ale nie spłodzonych z Ducha poświęconych, którzy w Królestwie ostatecznie będą antytypowymi Lewitami i Netynejczykami.

My wszyscy jako poświęceni Bogu w wieku Ewangelii powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, iż ciągle mamy pełnić wolę Ojca w obecnej ostatniej pracy gromadzenia i doprowadzić ją do pomyślnego wyniku, ku chwale Boga i Pana Jezusa. Powinniśmy być pilni w kontynuowaniu zgromadzania ludu Bożego przez osobiste głoszenie Ewangelii, pracę kolporterską i strzelecką, ochotniczą i do osób w żałobie (dystrybucja traktatów) oraz we wszelkich innych aspektach pracy pojednania. Niechaj Jehowa nas w tej działalności błogosławi!

PRZYJMOWANIE ŁASKI BOŻEJ NADAREMNIEM

Następnie, w zacytowanym już 2 Kor. 6:1, Apostoł upomina lud Boży, by „nadaremnie

łaski Bożej nie przyjmował”. Zdajemy sobie sprawę z tego, że werset ten uczy, iż ci którzy pokutują za grzechy oraz przyjmują Jezusa jako Zbawiciela a tym samym stają się tymczasowo usprawiedliwionymi, mają się poświęcić, w przeciwnym razie stracą tymczasowe usprawiedliwienie dla celów wieku Ewangelii.

Wydaje się, iż jest tu ukryta dodatkowa myśl związana z udzielaniem ludowi Bożemu wielkiej łaski w posłudze pojednania, ambasadorowania Chrystusowi na próżno, ponieważ łaska ta nie jest dostatecznie wykorzystywana lub też nie jest wykorzystywana właściwie. Pamiętajmy o tym, iż zawsze i wszędzie udzielona nam funkcja ambasadorów zobowiązuje nas, oraz o tym, że ciągle słowem bądź drukiem możemy udzielać pomocy drugim, by mogli pojednać się z Bogiem lub lepiej uzdolnili się do pojednywania innych. W przeciwnym razie możemy być potraktowani jako przyjmujący Jego łaskę na próżno. Jeśli ziemski ambasador nie służy, nie służy dostatecznie lub nie służy właściwie zostaje odwołany albo zwolniony. Bądźmy pilni, drodzy bracia, jako pojednawcy, jako ambasadorowie!

Ziemscy ambasadorowie muszą zwracać staranną uwagę na swoje postawy, słowa i czyny, by w żaden sposób nie przynieść ujmy krajowi, który reprezentują. W Z '04, 73 czytamy: „Jaką rozważą powinno to [przyjęcie chwalebego imienia Chrystusa] nas napełnić i powinniśmy sobie powiedzieć: »Muszę się zastanowić czy nie wzięłem imienia Pańskiego *nadaremnie*, czy oceniam zaszczyt, godność i odpowiedzialność mojego stanowiska jako Jego przedstawiciela oraz ambasadora na świecie. Będę ostrożnie postępował, usiłując na ile to możliwe nie przynosić ujmy temu imieniu, lecz przeciwnie zaszczyt w każdej myśli, słowie i uczynku«”.

Jako słudzy pojednania, jako ambasadorowie Chrystusa, jako przedstawiciele Boga możemy imię Boga brać nadaremnie (2 Mojż. 20:7) nie tylko profanując je, lecz także lekceważąc lub niewłaściwie używając przywilejów. A zatem niewiernym jest ten, kto bierze imię Boga na próżno, a wiernym ten, kto bierze imię Boga właściwie i w harmonii z Jego celami. Takie postępowanie powinno być naszym codziennym celem.

Jako hymn towarzyszący proponujemy pieśń nr 309, „Spieszmy się z pracą Pańską”. P '85, 2.

SFERA MODLITWY

(Jan 15:7)

NIE ma cienia wątpliwości, że dla istot nieświadomych oraz słabych i ograniczonych niewłaściwym byłby wysiłek wykorzystania modlitwy lub jakiegokolwiek innego środka do udaremnienia planów i zmiany zarządzeń Wszechmocnego Jehowy. Próba instruowania Wszechwiedzącego byłaby równie niestosowna. Taką nie może być sfera modlitwy. To jest

pewnik. Jeśli to przekracza kompetencje modlitwy, jaki jest jej cel i zamiar? Jakie są jej przywileje i ograniczenia?

Przywilej modlenia się do Boga, podtrzymywania z Nim łączności duchowej, jest wielkim przywilejem i dowodem Jego łaski. Bóg zezwala i zarządził, aby udzielić nam tego przywileju, nie w celu uzyskania informacji o

naszych pragnieniach, gdyż będąc niedoskonałymi nie mamy doskonałych pragnień: „Albowiem o cobyśmy się modlić mieli, *jako potrzeba* nie wiemy”. Bóg czyni nam *lepiej* niż my wiemy jak mamy prosić i myśleć (Rzym. 8:26; Efez. 3:20). Nie zezwala nam, abyśmy modląc się do Niego *informowali* Go odnośnie tutejszych spraw. Bóg zna koniec na samym początku oraz każde wydarzenie zachodzące w międzyczasie, zaś modlitwę ustanowił dla naszej korzyści, pociechy i nauki.

CELEM modlitwy jest *doprowadzenie serca i umysłu prawdziwego ucznia, w smutku bądź w radości, do kontaktu z sercem Boga*, żeby ów uczeń w ten sposób mógł najlepiej zdać sobie sprawę z Ojcostwa Boga, Jego miłości i troski oraz głębokiego interesowania się każdym szczegółem naszej pomyślności. I żebyśmy mogli wszyscy w głębokim utrapieniu zrzucić ciężar z serca przed Bogiem i w taki sposób skutecznie uświadomić sobie Jego miłość, troskę oraz mądrość — dla *naszej* zachęty, nie *Jego*; dla *naszego* wzmocnienia, nie *Jego* i dla naszej radości.

Ów przywilej nie został nam po to udzielony, by instruować Jehowę jak najlepiej organizować sprawy, ale by serca doprowadzić do zdania sobie sprawy z tego, że to On jest ośrodkiem mądrości oraz mocy; byśmy, mając obciążone serca, mogli być przygotowani do usłyszenia Boskiej odpowiedzi i rady udzielonych przez Jego Słowo. Ci, których wiedza na temat modlitwy jest ograniczona do skąpych informacji, wyrażali wobec Boga „wielo- mówność”, a którzy nigdy nie nauczyli się oczekiwać odpowiedzi ze Słowa Bożego na swoje modlitwy, jak dotąd stosunkowo nie docenili celu modlitwy.

gorliwość w służbie Boga doprowadzi Jego dzieci do częstego kontaktu z Nim, do zdania sobie sprawy u Jego nóg z sympatii jaką On ma dla nich w trudnościach, zniechęceniach i próbach życiowych oraz do wyrażania próśb o Jego kierownictwo i decyzję w każdej sprawie życia wyrażanych przez Jego Słowo i do słuchania Jego mądrości, która umożliwi nam służenie Mu w sposób nadający się do przyjęcia przez Niego.

Do SFERY modlitwy należy prośba o takie rzeczy, i *tylko* takie rzeczy, co do których Bóg oznajmił, iż z zadowoleniem ich udzieli. I chociaż swobodnie możemy zwracać się do Niego jako Ojca, powiedzieć Mu jak rozumiemy Jego Słowo i o ufności jaką pokładamy w ostatecznym jej wysłuchaniu, to jednak nie tylko musimy unikać mówienia Panu o *naszej* woli, *naszym* planie i o tym co wolelibyśmy, lecz także unikać i odsuwać daleko od siebie takiego ducha. Musimy uznać *Jego* wolę i *Jego* Plan wypełnienia jej doprowadzając siebie do pełnej z nimi harmonii. Jeśli zostały ocenione wyrażone tu myśli, to skrócą się niektóre długie modlitwy, „wielomówność” i próżne powtarzania. Przez nie bowiem niektórzy usiłują poinstruować Pana o *swoich* życzeniach, dotyczących każdej sprawy pod niebem. Odeśle to ich szybko do Słowa Bożego, by pilnie prze-

studiować Plan Boży oraz pracować i modlić się w harmonii z nim.

WARUNKI PEWNEJ ODPOWIEDZI NA MODLITWĘ

Zapewniwszy nas, że Ojciec troszczy się o nas i jest zadowolony, że przyszedliśmy do Niego ze szczerymi sercami, Mistrz informuje nas o warunkach, po wypełnieniu których możemy spodziewać się odpowiedzi. Mówi On „[1] *Jeśli we mnie mieszkać będziecie* i [2] *słowa moje w was mieszkać będą*, czegobyściekolwiek chcieli, proście, a stanie się wam” (Jan 15:7). To są owe warunki uzyskania *pewnych* odpowiedzi na nasze modlitwy.

Co to znaczy mieszkać w Chrystusie? To zawiera w sobie pojęcie, iż WOLA nasza jest zupełnie poświęcona, pochłonięta przez wolę Boga i Chrystusa. Ponadto, znaczy to, że wola w takiej sytuacji w czasie modlitwy *pozostaje* w Chrystusie. Jeśli więc wola opuściła petenta a on lub ona podlega pełnej kontroli woli Chrystusa, on lub ona z pewnością zechce poradzić się słów Boga i Chrystusa i w nich szukać informacji jaka jest wola Boża zanim sformułuje i przedstawi prośbę Ojcu w imieniu Chrystusa. O ile tak sprawa będzie się przedstawiała, jeśli wola Boga i Chrystusa będzie rządziła proszącym a słowa Chrystusa będą w nim *mieszkać*, to taki uczeń będzie przygotowany do przedstawienia *jakiegokolwiek* i *każdej* rzeczy, o którą CHCIAŁBY poprosić.

Nasze prośby prawdopodobnie będą tak proste jak prośba Mistrza, gdy modlił się, mówiąc „...*nie moja* wola, lecz *twoja*, niech się stanie” (Łuk. 22:42). W takich warunkach modlitwy są zawsze wysłuchiwane, gdyż w takich warunkach są one zawsze bardzo skromne. Nasze modlitwy w takich okolicznościach będą raczej dziękczynieniem za otrzymane błogosławieństwa, wyrażeniem ufności i oddaniem pod opiekę naszego życia Panu, realizującemu obietnicę, iż WSZYSTKIE RZECZY (nawet nieszczęścia i kłopoty) będą współdziałały DLA DOBRA (Rzym. 8:28). Cokolwiek więc nas spotyka, można uznać, iż jest odpowiedzią na modlitwę. Ci, co tak postępują mogą na ścieżce służby coraz bardziej się radować, ponieważ są przygotowani do radowania się w uciskach oraz w powodzeniu. Nie *chcą* sprzeciwiać się niczemu na co Bóg zezwala, *wiedząc* że z tego wyniknie dobro.

Takie osoby nie mogą prosić o coś z własnej woli, gdyż nie mają woli prócz Boskiej. Mieszkając zatem w Chrystusie a Jego słowa w nich, zachowani będą przed jakąkolwiek inną prośbą.

MODLITWY WŁAŚCIWE I NIEWŁAŚCIWE

Tacy uczniowie nie mogą się modlić o natychmiastowe nawrócenie świata, gdyż oni wiedzą, że Bóg „chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i ku znajomości prawdy przyszli”. Wiedzą też oni, iż teraźniejszy wiek w Boskim Planie nie jest przeznaczony do wykonania takiej pracy, ale jedynie do dokonania *wyboru*, w SUROWSZYCH próbach, tych którzy będą Jego narzędziami do błogosławienia

wszystkich rodzajów ziemi w czasie przewidzianym przez Niego.

Nie możemy wyróżnić jakiegoś bezbożnego przyjaciela oraz prosić Boga, by uczynił dla niego cud i wprowadził go do chrześcijańskiej owczarni, choć możemy modlić się o mądrość, abyśmy mogli „dobrze rozbierać słowo prawdy” i o ile to jest możliwe, by światło zrozumienia chwały Bożej oświeciło zrozumieniem owego przyjaciela. To byłoby w harmonii ze Słowem. Jezus powiedział: „Bądźcie tedy roztropnymi jako węże, a szczerymi jako gołębicze” i poinstruował nas: „A jeśli komu z was schodzi na mądrości, niech prosi [o nią] u Boga, który ją szczerze wszystkim daje, a nie wymawia” (Mat. 10:16; Jak. 1:5).

Nie możemy prosić o bogactwa i zaszczyty ani o wspaniałą żywność lub wytworną odzież. Staranie się bądź modlenie o takie rzeczy jest przeciwne Duchowi Mistrza. Możemy jednak prosić: „CHLEBA naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, będąc pewnymi, iż Ojciec Niebiański wie jakich rzeczy potrzebujemy i jakie są dla nas najlepsze z Jego punktu widzenia. W tym się zawiera nasze dobro doczesne i duchowe, przyszłe i obecne.

Nie możemy się modlić o wzrost liczebności jakiegokolwiek sekty w chrześcijaństwie, wiedząc iż Jezus nie zgodziłby się na zakładanie takich pęt ludzkich tradycji tym, których wezwał do wolności. Poza tym On nie pochwała, ale potępia dzisiejsze sekty, jak o tym powiedział dziewiętnaście stuleci temu: „...strzeżcie się kwasu Faryzeuszów i Saduceuszów”, oświadczając im: Nie przestrzegacie (czynicie nieużytecznym i nieskutecznym) zakonu Bożego z powodu waszej tradycji (Mat. 16:6; Mar. 7:13). Nie możemy też starać się ani modlić się o rozwój i wzrost w mocy, bogactwie, wpływach i liczebności tych sekt, wiedząc iż ich istnienie jest sprzeczne ze Słowem Bożym. Ich rozwój jest przeszkodą w rozprzestrzenianiu Słowa Prawdy.

Nie możemy też modlić się i działać na rzecz uwiecznienia partii politycznych i rządów tego świata, gdyż słowo Chrystusa mieszka w nas i dlatego nie jesteśmy w ciemności, lecz wiemy, że „czasy pogan” skończyły się w 1914 roku a czas ustanowienia ziemskiej fazy Królestwa Bożego jest blisko. O to nowe Królestwo możemy się modlić: „Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja ...na ziemi”, cierpliwie oczekując pełni właściwego czasu Bożego. Tak więc z pewnością jesteśmy dziećmi światła, nie pozostawionymi w ciemności odnośnie nastania owego dnia, o którego przyjściu nie możemy nie wiedzieć. Wiemy, że powodzenie tego Królestwa, o które się modlimy oznacza zniszczenie wszystkich królestw na ziemi (Dan. 2: 44).

Nie możemy się modlić, by nasz Ojciec udzielił obfitych plonów, zsyłał deszcz, zapobiegał głodowi, suszy, wojnom i zarazom, ponieważ nie znajdujemy przykładu takiej postawy u Mistrza. Natomiast na podstawie słów wypowiedzianych przez Niego (Łuk. 21:9) wiemy, iż Bóg wspomniane klęski będzie dozwalał aż do

inauguracji ziemskiej fazy panowania Chrystusa. Następnie zostaliśmy poinformowani przez Mistrza, że obecny ucisk zostanie spowodowany więzaniem przez nowego Księcia potężnego władcy ziemi i niszczeniem jego domu (Mat. 12:29). Nie modlimy się zatem o żadne z wymienionych rzeczy, lecz z ufnością i w pokoju spoglądamy cierpliwie w przyszłość, modląc się, „Ojciec nasz ...Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi”. We wszystkich sprawach, „bądź wola twoja”. Nawet pośród obecnego nieodzownego niepokoju i ucisku radujemy się w pewnej nadziei, wiedząc iż wszystkie rzeczy są tak nadzorowane, aby spełniły wielkie zamierzenia naszego Ojca, objawione nam w Jego Słowie.

Pouczeni przez pozostające w mocy słowa Chrystusa i zdający sobie sprawę z przymierza ofiary trwającego *nawet aż do śmierci*, nie możemy prosić o uwolnienie od bólu, kłopotów i śmierci, lecz z Jezusem możemy prosić tylko, jeśli to jest możliwe, by mógł nas ominąć kielich hańby i fałszywych pomówień, żebyśmy nie cierpieli jako złoczyńcy, ale i wtedy z Nim musimy powiedzieć: „nie moja wola, lecz twoja niech się stanie!” „Ojciec! uwielbij imię twoje”.

O naszym Panu prawdziwie powiedziano, że innych ratował a Siebie nie mógł ratować i *jednocześnie pozostać ofiarą*. Prosząc na rzecz innych osób musimy pamiętać, iż czas restytucji życia i zdrowia świata w pełni jeszcze nie nastał. Jezus nie uzdrowił wszystkich ślepych i cierpiących w Judei. Uzdrowił niektórych po to, by okazać chwalebny moc i błogosławieństwo nadchodzącego chwalebnego panowania, które jeszcze w pełni nie zaświtało. Modlitwy nasze w sprawie chorych powinny być pełne ufności w uzdrawiające możliwości Boga, jednak nie domagać się uzdrowienia, ale zawsze pozwalając słowom naszego Pana mieszkać w nas: „Bądź wola twoja”.

Modlenie się w innym niż takim duchu jest określone jako „złe proście”, jest modleniem się, jak mówi Apostoł „abyście to na *rozkosze* [samolubne pragnienia] *wasze obracali*” (Jak. 4:3). Pragnienie wygód, doczesnego powodzenia, na rzecz sekty i jej rozwoju oraz zaszczytów — wszystko to stanowi ziemskie *rozkosze* przeciwne Duchowi i Słowu Chrystusa. W takim znaczeniu Apostoł użył słowa *rozkosze* w przytoczonym wersecie. Większość modlitw jest właśnie takiego rodzaju i dlatego są „złe”.

Ci, którzy mieszkają w Chrystusie i w których mieszka Jego Słowo mogą modlić się za swoimi nieprzyjaciółmi i tymi, którzy złośliwie ich prześladowają (Mat. 5:44), chociaż nie mogą prosić Boga, aby ich niewidome oczy otworzył od razu lub ich sposobem. Zdając sobie sprawę z mieszkającego w nich Słowa Boskiej obietnicy, iż oczy wszystkich ślepych zostaną otwarte na Prawdę, mogą czekać na stosowną dla Niego chwilę, lecz zwracając się w modlitwie do Boga mogą powiedzieć o przebaczeniu swoim prześladowcom, o zainteresowaniu nimi i cierpliwym oczekiwaniu na ów dzień, kiedy „ziemia będzie napełniona znajomością Pańską” a Jego wola będzie wykonywana na ziemi.

MODLITWY ZA WSZYSTKICH LUDZI I WŁADCÓW

Kiedy w harmonii z napomnieniem (1 Tym. 2:2a) Apostoła Pawła uczniowie ci modlą się „za królów i za wszystkich w przełożeniu będących”, ich modlitwy nie znaczą, by władcy nadal mieli posiadać władzę i sprawować kontrolę. Wiedzą oni dobrze, iż taka prośba byłaby bezpośrednim sprzeciwem wobec Boskiego Planu, który w realizacji „...połamię i koniec uczyni tym wszystkim...”.

Chociaż uczniowie, o których mowa mogą się starać o pozyskanie drugich dla Chrystusa, nie mogą jednak oczekiwać ani modlić się o nawrócenie obecnie „wszystkich ludzi”, władców itp., doskonale pamiętając modlitwę Mistrza, „...nie za światem proszę, *ale za TYMI, któreś mi dał* ... Aby wszyscy byli jedno ... aby [potem] świat uwierzył” we właściwym czasie (Jan 17:9, 21). Jezus w żadnej ze swych modlitw nie modlił się za cezara, Piłata czy Heroda. Nie czynił też *szczególnego* wysiłku, by im przedstawić poselstwo Ewangelii, pamiętając o tym, co jest napisane: „Duch Panującego Pana jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię CICHYM (Izaj. 61:1; Łuk. 4:18). A kiedy podawał uczniom wzór modlitwy nie zawierała ona prośby za królów ani innych władców tego wieku, ani prośby za „wszystkich ludzi”, z wyjątkiem, gdy mieściło się w niej wyrażenie o przebaczeniu dłużnikom i prośba o przyszłe Królestwo, które będzie błogosławić *wszystkich* ludzi.

O co w takim razie mamy prosić, „jak prosić” i nie prosić „źle” za wszystkimi ludźmi i władcami? Rzeczywiście, bardzo mało, inaczej niż to wyraża prośba o błogosławienie wszystkich, *zawarta* w słowach modlitwy „Przyjdź królestwo twoje”. Modlitwą do Boga za władców musi być jedynie prośba, aby On tak wykonywał władzę nadrzędną i zarządzał przez ustanawianie i usuwanie władców wśród narodów, aby to było w najwyższej harmonii z Jego mądrymi planami dotyczącymi błogosławienia i rozwoju przedtysiącletniego nasienia Abrahamowego, teraz wybieranego.

Choć Bóg oddał władzę nad światem „księciu tego świata” i jego podrzędnym przedstawicielom, aż do objęcia i sprawowania tej władzy pod całym niebem przez Mesjasza oraz Jego wiernych naśladowców zgodnie z Jego licznymi obietnicami (Dan. 7:14, 18, 27), jednak DOTĄD Bóg nie dał obecnym władcom nieograniczonej władzy. Bóg zezwala im na postępowanie w takim stopniu w jakim ono nie staje na przeszkodzie Jego planom — wtedy ich władza musi się skończyć. Gniew ludzki nie może zrujnować Planu Boga, gdyż Bóg spowoduje, że gniew ludzki będzie działał na rzecz Jego chwały, a tych wszystkich, którzy nie będą tak działali ograniczy (Ps. 76:11). I to właśnie jest tym, co Apostoł miał na uwadze: Modlić się o Boskie przewodnictwo i kierownictwo nad wszystkimi sprawami życia i nad władcami, aż DO KONCA, ABY poboż-

ność, uczciwość i duchowy wzrost Jego ludu mogły być zachowane (1 Tym. 2:2b).

Tak rozważana modlitwa nie jest jedynie ceremonią składania prośb, ani okazją do poinstruowania Jehowy, co do naszej woli, lecz jest rozważana jako pora jedności i łączności duchowej serca z naszym Ojcem, w której możemy ulżyć swoim brzemionom lub zakłopotanym sercom przez zdanie sobie sprawy z Boskiej sympatii, przypomnienie Boskich obietnic, Jego troski i możemy wyrazić nasze zaufanie w Boskie liczne obietnice i odświeżyć te obietnice bliskie naszym sercom, jak gdyby Bóg teraz podawał je naszym władzom słuchu. Tak rozumiana modlitwa jakże jest właściwa i potrzebna prawdziwemu wyznawcy! Nie może on żyć bez niej. Zaniedbanie jej byłoby czymś takim jak oberwaniem liści z drzewa, co zahamowałoby i przeszkodziło w jego rozwoju.

Przypuszczanie jednak, iż rozwój chrześcijanina zależy *jedynie* od modlitwy, bez poważnego studiowania, praktykowania i rozpowszechniania Słowa Bożego podobne jest do przypuszczenia, iż drzewo mogłoby zakwitnąć posiadając tylko liście, bez korzeni i gleby. Wszystko jest potrzebne: dobra gleba i korzenie wyprodukują liście i owoce. Podobnie obietnice Słowa Bożego przyjmowane przez nas doprowadzą do dobrych uczynków i jedności duchowej z Bogiem w modlitwie, bez czego nasze owoce wkrótce zwiędną i zanikną.

Nic więc dziwnego, że Jezus przez naukę i przykład powiedział „Czujcie i módlcie się” (Mat. 26:41), łącząc dwa warunki konieczne do naszego rozwoju. Niektórzy modlą się zaniedbując czuwanie, inni czuwają zaniedbując modlitwę. Oba błędy są poważnymi błędami i nie jesteśmy w stanie zdecydować, które zaniedbanie jest *najpoważniejsze*, oba bowiem są klęską w zawodach o wielką nagrodę, po którą biegniemy.

MODLITWA NIE JEST CEREMONIĄ

Nigdzie nie ma wzmianki o modlitwie jako *obowiązku*, choć jej *nieodzowność* jest dowiedziona. Ojciec Niebiański pragnie, aby Mu oddawano cześć „...w duchu i w prawdzie” (Jan 4:23). Określenie modlitwy jako obowiązku byłoby przeciwne tej zasadzie, podobnie jak określenie czasu, miejsca lub formalnego jej wyrażenia. Powaga prośby i osobliwość okoliczności uregulują jej częstotliwość i całą tę sprawę.

Chociaż Pismo Święte nie wyszczególnia „modlitwy rodzinnej”, „modlitwy porannej”, „modlitwy wieczornej” ani nie wymienia żadnego innego czasu w Piśmie Świętym przeznaczonego na modlitwę, to jednak które dziecko Boże nie doświadczyło codziennie rano błogosławionej jedności duchowej z Panem, prosząc Go o kierownictwo we wszelkich sprawach, przeżywając i wyrażając Mu swoje zaufanie oraz poleganie na Jego obietnicach? To nie przypomina Bogu o Jego obowiązkach mieszczących się w tych obietnicach, ale *przypomina nam* o owych obietnicach *wzmacniając*

i przygotowując nas w ten sposób do wydarzeń dnia.

Podobnie, jak niemożliwym jest dla osoby poświęconej, myślącej o wydarzeniach dnia i będącej pod ich wpływem, pamiętając o Pańskiej mądrości i trosce oraz tej pewności, że wszystkie rzeczy działają wspólnie dla naszego dobra — jak niemożliwym, powtarzamy, jest dla poświęconej osoby udać się na spoczynek bez wyrażenia z serca wdzięczności Temu, na którego mocy i obietnicach opierała się przez cały dzień! I jak stosownym jest zgiąć kolana i z serca oddać hołd oraz wyrazić podziękowanie!

Pismo Święte więc nie dostarcza nam żadnej *formuły* modlitwy. Nawet Mistrz, gdy uczniowie zwrócili się do Niego o instrukcje na ten temat, podał im, nie *formułę* do powtarzania, ale jedynie pewną ideę lub wzór jak ułożyć sobie modlitwy do Boga. On nie powiedział: powtarzajcie tę modlitwę, lecz: „Wy tedy *tak [w taki sposób]* się *módlcie*” (Mat. 6:9). Zatem nasze modlitwy powinny być wyrażane według *tego sposobu* — nie w formie wyboru ekstrawaganckich żądań, lecz prostymi wyrażeniami z gorliwości serca:

Po pierwsze więc powinniśmy uznać Wszehmocnego i Świętego Boga jako naszego Ojca i złożyć Mu hołd. Po drugie wyrazić swoje oczekiwanie i ufność, iż Jego Królestwo zgodnie z obietnicą nadejdzie i pragnienie, by ono nadeszło oraz czas, gdy Jego wola będzie się wykonywać na ziemi, tak jak w niebie. Po trzecie podkreślić poleganie na Nim, odnoszące się do „powszedniego chleba”, który zgodnie z obietnicą nam zapewnił. Po czwarte złożyć wyznanie, iż nasze postępowanie nie jest doskonałe i polegamy na Jego łasce (udzielonej przez Jezusa) przebaczącej. I to powiedzieć, że my chcemy ćwiczyć się w przebaczeniu naszym winowajcom i aby On nas nie opuszczał w pokuszeniach i wyzwalał z rąk szatana.

MODLITWA RODZINNA

Choć nie ma wyszczególnionego takiego zalecenia, jednak jak stosownym byłoby, gdyby mąż i żona połączyli swoje serca i zgięli kolana w oddaniu czci Bogu, i to w poddaniu Boskiej woli! Jak wielką ma to tendencję do zjednoczenia ich serc i życia! Jak błogosławionym musi być taki przykład dla dzieci! Jakże jest stosowne to dla małych dzieci, gdy się ćwiczą w spoglądaniu na swego Stworzyciela „we dni młodości”, nie w formalnych i długich modlitwach, lecz w dowodach rodzicielskiej ufności i miłości dla Dawcy wszelkiego dobra, co jest wyrażone w prostej, żarliwej i ufnej modlitwie wypowiedzianej *według SPOSOBU* zilustrowanego przez Pana! Gdy dzieci widzą swoich rodziców uznających i unizających się przed najwyższą wolą oraz mądrością ich Niebiańskiego Ojca, uczą się z przykładu lekcji posłuszeństwa i uległości wobec rodzicielskiego autorytetu, jednocześnie poznając i czcząc swego Stworzyciela.

Gdy tylko dzieci osiągają wiek, w którym

zaczynają rozumować i wyciągać wnioski, ich uwaga zwrócona na codzienną rodzinną modlitwę poranną lub wieczorną powinna być skierowana na tę samą płaszczyznę, którą Bóg umieścił przed nami: *nie z PRZYMUSU*, lecz dobrowolnego umysłu oraz wdzięcznego i miłującego serca. Taki wpływ i przykład uczyni dom, rodziców i uświęcone rzeczy drogimi dla dzieci w późniejszym życiu. Prawdziwa cześć wobec Boga przynosi korzyść zarówno w tym, jak i przyszłym życiu.

NIEPRZERWANA MODLITWA

Wraz ze szczytem chrześcijańskiego wzrostu osiąga się szczyt czci a gorliwy uczeń Chrystusa niebawem doświadczy znaczenia słów Apostoła „Bez przestanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie” (1 Tes. 5:17, 18). Duchowa jedność z Bogiem, uczucie ciągłej ufności w Jego dobroć oraz troskę będą się nawzajem przetykać we wszystkich sprawach życia, aż wreszcie modlitwa bez przestanku i ciągła wdzięczność staną się tak naturalne jak oddychanie. A jednak ta ciągła modlitwa i dziękczynienie nigdy nie zastąpi formalnego uznania czci dla Boga, zarówno w naszych jak i w sercach naszych rodzin.

MODLITWA NA ZEBRANIACH ZBORU

Co jest prawdziwe w odniesieniu do naszych rodzin nie jest mniej prawdziwe w odniesieniu do Boskiej rodziny, której jesteśmy członkami. W celu związania nas miłością Bóg tak urządził, aby różni członkowie bardziej lub mniej zależeli od siebie wzajemnie w tym celu, aby On był gotów zlewać błogosławieństwa. Dlatego Bóg jednoczy ich Swoim sposobem dostarczania duchowego pokarmu, tak jak ludzki organizm jako całość zupełnie jest zależny od różnych członków dostarczających „chleb powszedni”, w który Bóg w taki sposób zaopatruje.

To jest prawdziwe, dlatego nie powinniśmy lekceważyć zgromadzania się z tymi, którzy wyznają *podobnie* kosztowną wiarę (Żyd. 10: 25), uczestnicząc osobiście *kiedy możemy* a przynajmniej za pośrednictwem literatury. Jak błogo i poprzepiająco jest w zgromadzeniu! A jak właściwe jest poproszenie naszego Ojca o błogosławieństwo dla zgromadzenia, aby duch miłości mógł przeniknąć zgromadzonych członków Chrystusowej rodziny i aby Prawda była rozważana przez szczerą i zgłodniałą Prawdy duszę, aby wszyscy mogli coraz bardziej być napełnieni duchem samoofiary owej Prawdy i tym samym zbudowani na najświętszej wierze i miłości oraz nadawali się do służby Mistrza zarówno obecnie, jak i w przyszłości.

Czy można wątpić, że taka modlitwa w takim stopniu, w jakim wyraża uczucia wszystkich, przyniesie odpowiedź w momencie jej wyrażania przez odczucie przez wszystkich wrażenia uroczyste koncentrującego się na

celu zebrania i błogosławieństwach oczekiwanych i otrzymywanych? Zawsze tak jest. Przybliżając się w modlitwie do Boga przybliżamy do nas obiecane błogosławieństwa przez wprowadzenie naszych serc w stan gotowości przyjmowania błogosławieństw obiecanych dla szukających. Ofiarując modlitwę Bogu nie należy zapominać, że w harmonii z powyższym oświadczeniem (że modlitwa wywiera wpływ na wszystkich uczestniczących w niej), na co wskazuje Jezus i Apostoł Paweł, modlitwa powinna być wyrażona takim głosem i sposobem, aby zebrani byli w stanie ocenić i włączyć

się w nią w sposób rozumny. Jezus powiedział, w jednej z nielicznych Swoich zapisanych modlitw, "...ale to rzekł dla ludu w około stojącego..." (Jan 11:42). Apostoł napomina przewodniczących w modlitwie zgromadzenia, aby się starali czynić to w taki sposób, żeby wszyscy byli w stanie słyszeć ją i być z nią zgodni. I „cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie” (1 Kor. 14: 14—17; 10:31). Kontynuujmy radośnie się w tym cudownym przywileju modlitwy (Łuk. 18:1—7; Efez. 6:18; Filip. 4:6; Kol. 4:2)!

P '84, 34.

ZEBRANIA SZKOŁY PROROKÓW

TAKIE określenie jak szkoła proroków jest biblijne. „Gromady proroków” lub grup „synów prorockich” są wymienione w Biblii jako istniejące w czasach Samuela, Eliasza i Elizeusza (1 Sam. 10:5, 10—12; 19:20—24; 1 Król. 18:4, 13; 20:35; 2 Król. 2:3, 5, 7, 15; 4:1, 38; 5:22; 6:1; 9:1). Wydaje się, iż we wspomnianych gromadach lub grupach prorocy Jehowy kształcili innych mężczyzn na proroków.

Dlatego owo określenie, szkoła proroków, było używane przez brata Russella i brata Johnsona, i nadal jest używane, dla nazwania zebrań przeznaczonych do kształcenia i ćwiczenia poświęconych braci, którzy posiadali rozumnie poznaną wiedzę podstawowej Prawdy, na temat Boskiego Planu, i jakiś talent (być może bardziej lub mniej ukryty pozwalający im uczyć się i przygotowywać do publicznego przedstawiania i nauczania) także uczestniczenia w zebraniach bereańskich) (właściwego poselstwa Prawdy oraz doskonalenia się we wspomnianych uzdolnieniach. Pomaga to im lub bardziej uzdalnia do publicznego i prywatnego przedstawiania nauk zobrazowanych w wykresie Boskiego planu wieków, filmów, filmów oświatowych oraz innych słuchowo-wzrokowych pomocy wobec różnej publiczności oraz uczestniczenia w radiowej i telewizyjnej posłudze.

RADA BRATA RUSSELLA

Brat Russell pisał z aprobatą o takim kształceniu mówców. Zauważ jego słowa dotyczące prowadzenia pracy o zasięgu pozaborowym w książce pod tytułem *Co kaznodzieja Russell odpowiadał...*, s. 393—395:

„Gdyby ktoś zapytał czy nie jest to właściwą okazją do pozyskania innych braci do pracy, tych braci którzy dotąd nie mieli doświadczenia w tym rodzaju służby, odpowiedzielibyśmy: nie, gdyż nie jest to zajęcie dla jakiegokolwiek niedoświadczonej osoby. Bowiem powinna ona wprawdzie zdobyć doświadczenie. Nie chcemy angażować do tej pracy zwykłych nowicjuszy. „Nie nowotny”. Zarówno w doktrynie, jak i w przemawianiu „nowotny” nie powinien być zatrudniony w żadnej pracy pro-

wadzonej poza pracą zborową. Nowotni powinni zdobyć doświadczenie, ale jak? Pewnego razu miałem z tym nieco do czynienia w Pittsburghu (a od tego czasu niektórzy bracia próbowali stosować to w Nowym Jorku), gdy zapoczątkowaliśmy to, co nazwaliśmy szkołą proroków. Owa nazwa nie znaczyła dla nas tego, co znaczyła w jej pierwotnym zastosowaniu, niemniej jednak nazwa ta wydała się nam zupełnie stosowna dla podejmowanej pracy, którą rozważaliśmy w świetle Nowego Testamentu.

Prorok w znaczeniu biblijnym był publicznym mówcą, niekoniecznie jasnowidzem lub kimś, kto miewał objawienia, lecz publicznym mówcą, i w takim właśnie sensie Apostoł Paweł użył tego słowa, gdy powiedział: »...starajcie się usilnie o dary duchowne; lecz najwięcej, abyście prorokowali«. Słowa te sugerują myśl, iż raczej powinniśmy rozwijać w sobie zdolności mówcy publicznego.

Tak więc, gdy spostrzegliśmy, iż niektórzy bracia mają talent do publicznego przemawiania zaproponowaliśmy im, by zeszli się wspólnie i w małej grupie kolejno przemawiali oraz nawzajem się krytykowali. Ci bracia wcale nie przemawiali ani do publiczności, ani do zboru. Nie mieli oni kwalifikacji, szczególnie zaś mówczych. Niektórzy z nich przejawiali skłonność, która mogła być rozwijana i doskonalona. Nie chcieliśmy jednak zmuszać zboru do słuchania niewykwalifikowanych mówców. Nikt nie powinien nudzić zboru ani kogokolwiek innego. Jedynie ci bracia, którzy mają kwalifikacje i okazują talent mówczy powinni być wybrani do przemawiania przed zborom lub do publiczności. Nasze instrukcje oraz ćwiczenia w takim wypadku powinny być udzielane i przyjmowane prywatnie.

We wspomnianym zborze pewien brat był wyznaczony na specjalnego krytyka, po którym wszyscy obecni mieli możliwość krytykowania mówcy. Niektórzy z tych młodych braci wyrażali swą krytykę zbyt ostro, zaistniało nawet niebezpieczeństwo zniechęcenia się wszystkich. Dlatego było konieczne, abym przestrzegł ich przed wzajemnym nadmiernym krytykowaniem się, gdyż w przeciwnym razie nie pozostałoby nic prócz skóry i kości. Myślę,

że dobrze byłoby mieć taką szkołę pod właściwą kontrolą, w celu wyszkolenia na mówców zborowych i publicznych a nie narzucania zborowi czy też publiczności niewykwalifikowanych, niedoświadczonych nowicjuszy jako mówców”.

STOSOWNE PYTANIE I ODPOWIEDŹ

Zwróćmy też uwagę na słowa brata Russella w Z 5987, 5988 mające związek z pracą pasterską:

„Czy niektórzy młodzi bracia powinni odbywać ćwiczenia przygotowujące do pracy pasterskiej przez sporadyczne przemawianie w zborze?”

Zapewne nowicjusze nie powinni być wprowadzani do tej działalności. Dobre intencje wypływające z serca liczą się u Pana, ale w Jego służbie wymaga się więcej niż dobrych intencji zgodnie z instrukcjami Słowa. Tylko tacy, co mają talent do publicznego przemawiania, prócz tego jasno rozumieją Prawdę i mają zdolność nauczania drugich, tylko tacy więc powinni być wyznaczeni do tej ważnej pracy mającej na celu zainteresowanie ludzi, którzy dopiero od pewnego czasu interesują się nauką Prawdy i to w stopniu ograniczonym, których umysły mniej lub więcej są przychylnie wobec idei błędnych. Najlepszy talent jaki znajduje się w zborze nie jest za dobry do pełnienia tej posługi.

Ponadto powiedzmy sobie, że zapraszanie nowicjuszy do przemawiania w zborze w niedzielę lub wygłaszania wykładów do publiczności w innym czasie, byłoby całkowicie złem. Lud Boży nie powinien być bardziej zanudzany niż publiczność. Braci przejawiających talent należy zachęcać do studiowania i ćwiczenia, ale nie do ćwiczenia kosztem drugich, lecz do ćwiczenia siebie. Zaleciliśmy już kiedyś, i czynimy to ponownie, by mniej doświadczonych braci, którzy czują, iż mają dary kwalifikujące ich do służby Pańskiej, zachęcać do odbywania zebrań we własnym gronie. W takim spotkaniu w charakterze arbitra może uczestniczyć jakiś brat starszy słuchający i udzielający w sposób uprzejmy krytycznych uwag na temat sposobu przemawiania, głosu, tonu, orientacji doktrynalnej, logiki itp. Zaś członkom zboru należałoby zezwolić na krytykę, jednak niezbyt surową, by nie zniechęcić tych pokorniejszych.

Polecamy wykres Boskiego Planu Wieków tym nowicjuszom jako jedno z najlepszych ćwiczeń i jeden z najskuteczniejszych sposobów nauczania Boskiego planu. Powinno się ich zachęcać do jak najwierniejszego przedstawiania zarysów wykładów [przedrukowanych w E 16] opartych na wspomnianym wykresie. Po przedstawieniu trzech wspomnianych zarysów można czwartego dnia zaprosić publiczność do stawiania pytań odnośnie każdego etapu Boskiego planu zilustrowanego w wykresie a jakiś kompetentny instruktor powinien być w stanie odpowiedzieć na każde pytanie. Aby owe wymagania mogły być spełnione

potrzeba więcej niż nowicjusza. Nawet dojrzałe osoby z ludu Pańskiego uczynią dobrze, gdy będą stale swoje umysły odświeżać przez ciągle studiowanie...

NOWE SPOSOBNOŚCI SŁUŻBY

Liczni nasi przyjaciele byli zadziwiani, gdy dostrzegli jakie sposobności służby otwiera ta praca. Zauważyliśmy, iż wielu tych, którzy w małym stopniu poznali prawdę bardzo chętnie uczestniczyło w spotkaniach podczas których wyjaśniano wykres prezentujący Boski plan wieków, tak jak jest podany w Biblii, choć nie byli oni dostatecznie zainteresowani, by podjąć czytanie szczególnych zarysów prawdy. Kiedy jednak zainteresowują się wykresem planu wieków, zazwyczaj okazują też wtedy zainteresowanie inną lekturą. We wszystkich jednak mowach należy zwracać uwagę na nacisk podkreślający ważność studiowania Biblii i potrzebę posiadania kluczy biblijnych, jeśli chce się odnieść korzyść z podjęcia takich studiów. Wiedzą oni o tym i my wszyscy wiemy o tym, że bez jakichkolwiek ograniczeń ludzie przez ponad sto lat mieli Biblię w swych rękach i często czytanie Biblii, poszczególnych wersetów oraz rozdziałów na tak zwanych studiach biblijnych, jakie podejmowano we wszystkich denominacjach, przynosiły nikłe rezultaty.

Niewielu, z wyjątkiem studentów biblijnych, może naprawdę odpowiedzieć na jakiekolwiek pytanie biblijne. Dowiedziawszy się jak studiować Biblię kontynuujemy ten sposób i przekazujemy go drugim. Tym niemniej, jeśli stykamy się z takimi osobami, które dotąd nie przekonały się o nierozumności starej metody studiów biblijnych, nie do nas należy powstrzymywanie ich, lecz życzymy im powodzenia a sami kontynuujemy studiowanie w taki sposób w jaki Bóg nas błogosławił i nadal nas błogosławi.

Myślmy, drodzy bracia i siostry, że przed nami jest wielka praca i w proporcji jak się do niej przygotowujemy, Pan będzie miał przyjemność błogosławienia nam uczestniczeniem w niej. Niektórzy mogą mieć udział w odwiedzaniu osób zainteresowanych Prawdą na podstawie już zebranych adresów. Inni mogą mieć udział w dawaniu wykładów z wykresu planu wieków, jeszcze inni w prowadzeniu lekcji bereańskich. Nie zapominajmy, drodzy bracia, że pokora jest nieodzowna. Pan nie posłuży się pysznymi i samowystarczalnymi osobami ani w teraźniejszym wieku w instruowaniu i budowaniu Kościoła, ani w przyszłym wieku w instruowaniu i podnoszeniu świata. Pismo Święte niedwuznacznie zapewnia nas, że Bóg ma odrazę do pysznych, a łaską Swą darzy pokornych. Apostoł mówi: »Unizajcie się tedy pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu swego« (1 Piotra 5:6), bo »kto się poniża, wywyższony będzie« (Łuk. 14:11).

Nie zapominajmy o ważności wiedzy. Nikt bowiem nie będzie w stanie nauczać drugich, jeśli sam nie będzie posiadał jasnej znajomości rzeczy.

I ostatecznie pamiętajmy, że wiedza bez pokory może nadymać. *Zostaniemy rozwinięć i pod wpływem miłości prowadzącej do samoofiary* [kursywa nasza]. Bądźmy więc wszyscy, drodzy przyjaciele, bardziej gotowi — bliżsi Pana i bardziej gotowi do Jego służby”.

Ponadto brat Russell podał wiele stosownych dobrych rad w F, szczególnie w rozdziałach piątym i szóstym. Na przykład w F, s. 298 mówi on: „Należy uznać, iż dla *Ecclesia* byłoby o wiele lepiej, gdyby nie było żadnego sługi publicznego niż mieć jako wodza złotoustego »kozła«, który z pewnością nie poprowadziłby serc zborowników w kierunku miłości do Boga, lecz raczej podstępnie poprowadziłby ich na złe drogi”. Porównaj Dz. Ap. 20:30; 2 Piotra 2:2. Zwróćmy też uwagę na s. 393: „Okazuje się, że najlepsze interesy całego Kościoła bywają zachowywane wówczas, gdy się przedstawia i udziela sposobności *wszystkim* braciom w *proporcji* do ich zdolności, zawsze mając na uwadze to, że pokora i jasne zrozumienie Prawdy są elementami zasadniczymi a nie kwiecistość i krasomówstwo”.

STOSOWNE WYJAŚNIENIE BRATA JOHNSONA

Brat Johnson podaje pewne wyjaśnienia odnoszące się do zebrań szkół proroków w P '43, 191. Później były one ponownie podane z dodatkami w P '50, 41; Ter. Pr. '66, s. 61, jak następuje:

„*Pytanie:* Czy Brat mógłby podać właściwą metodę prowadzenia zebrań szkoły proroków? Jak często należałoby je urządzać?

Odpowiedź: Owe szkoły są przeznaczone do ćwiczenia uzdolnionych braci do piastowania funkcji starszych i urzędów pasterskich, publicznego nauczania i prowadzenia wykładów. W zależności od liczby odpowiednich braci zależy częstość tych zebrań. Jeśli jest ich ośmiu lub dziesięciu, zebrania mogłyby odbywać się jeden raz w tygodniu, jeśli natomiast jest tylko jeden lub dwóch braci — jeden raz w miesiącu. Dwa wykłady, po dwadzieścia lub trzydzieści minut każdy, wystarczy na jedno zebranie. W wypadku jednego tylko mówcy, wykład może trwać trzydzieści minut lub dłużej.

Przemawiający powinni sami wybierać tematy do swoich wykładów, ale, jak już zaleciliśmy zborowi we Philadelphii, zalecamy wszystkim, by przedmioty były oparte na jednym lub kilku zarysach naszych różnych wykresów, mianowicie, na wykresie planu wieków, rysunku Cieni Przybytku, Wielkiej Piramidy itd.

Nie na regularnym zebraniu zborowym, lecz na specjalnych regularnych zebraniach szkoły proroków powinni bracia się zbierać. Wówczas, przed zgromadzonym audytorium należy powiedzieć owe dwa wykłady lub jeden. Słuchacze powinni zanotować każdy punkt wymagający poprawki bądź dotyczący nauczania, bądź języka czy też gestu, pozycji ciała lub poruszania się, wyrazu twarzy itp.

Celem notowania takich rzeczy nie jest nieuprzejma krytyka, lecz udzielenie w duchu Pańskim pomocnych sugestii obliczonych na udoskonalenie mówcy jako mówcy. Pastor i starsi zborowi powinni być pierwszymi spośród zabierających głos. Po wypowiedzeniu korygujących uwag przez tych ostatnich, inni, jeśli mają coś do dodania, o czym nie wspomnieli ani pastor, ani starsi, niech się wypowiedzą. Niech nikt nie występuje z krytyką, polegającą jedynie na nieuprzejmości lub wyszukiwaniu wad, ale dobro wszystkich, szczególnie mówców, ma być motywem krytyki. Po podaniu uwag mówca powinien podziękować braciom za ich pomoc.

W artykule pod tytułem Podręcznik dla starszych (w Ter. Pr. '24, s. 52) osoby przygotowujące wykłady znajdują wiele pomysłów pomocnych do przygotowania szkiców swoich mów. Zebrania szkoły proroków powinny się rozpoczynać i kończyć tak jak regularne zebrania zborowe, to jest z pieśniami i modlitwą, a ich czas i miejsce podane do wiadomości tydzień wcześniej. *Wszystkim zborom gorąco zalecamy takie szkoły proroków, gdy znajdują się w nich bracia nadający się na mówców publicznych.* [Kursywa nasza; powtórnie zalecamy tę sugestię — Redaktor.]

Przez wzgląd na dobro praktyki nakłaniamy, aby zbory miały swoich pastorów, starszych i wykwalifikowanych diakonów, którzy jeśli jeszcze tego nie czynią, niech wezmą udział w szkole proroków, w celu zdobycia praktyki potrzebnej do wyjaśniania prostych zarysów Prawdy. Od czasu do czasu w szkole proroków możnaby prowadzić wzorcowe lekcje bereańskie (patrz Bereańskie metody: P '84, s. 164) wraz z uwagami udzielonymi w sposób podany wyżej. Pan błogosławi tę pracę!”

KOMENTARZE W ZWIĄZKU Z POWYŻSZYM

Z powyższych uwag wynika, że brat Russell opisał i położył nacisk na mniej formalne zebrania szkoły proroków, na których pewni bracia posiadający talent (być może mniej lub więcej utalentowani) do przemawiania publicznego, ale nie posiadający doświadczenia w tym zakresie, schodzą się wspólnie, niezależnie od regularnych zebrań zborowych, w celu zdobycia praktyki w zakresie przemawiania do publiczności z możliwością skorzystania ze sposobności wzajemnego konstruktywnego krytycyzmu. Obecny brat starszy uczestniczy w zebraniu jako specjalny krytyk: „...w celu wyrażenia w uprzejmej formie krytyki dotyczącej postawy, głosu, tonacji, jasności doktrynalnej, logiki itd. Następnie zebranym braciom zezwala się też na wzajemną konstruktywną krytykę, niezbyt srogą, by pokorniejsi z nich nie zostali zniechęceni do dalszych wysiłków.

Brat Johnson udzielił wyjaśnień odnośnie bardziej formalnych zebrań szkoły proroków, podczas których bracia, ćwiczący się w zakresie przemawiania wobec drugich, schodzili się też regularnie na specjalnych zebraniach zboru

i wygłaszali przygotowane przez siebie wykłady, po których pastor i inni starsi zborowi, a potem jeszcze inni mieliby okazję udzielenia konstruktywnej krytyki.

Bez względu na to czy wspomniane zebrania szkoły proroków odbywają się w sposób podany wyżej, to znaczy, na bardziej lub mniej formalnych podstawach (według sposobu, który wydaje się najlepszy) serdecznie zalecamy zborom i braciom, by organizowali te zebrania gdziekolwiek dotąd nie odbywają się a jakiś odpowiedni brat lub bracia pragnęliby w nich uczestniczyć.

Wierzmy, że takie zebrania jakiegokolwiek rodzaju z dwu wymienionych byłyby wielkim błogosławieństwem dla uczestników, szczególnie dla młodszych poświęconych braci, pomagając im w zdobyciu kwalifikacji lub lepszych kwalifikacji mówczych pozwalających przemawiać im jasno i dobrze przed różnymi grupami słuchaczy, prowadzić zebrania studiów, grup dyskusyjnych, zebrań pytań i konwersacji, w celu wykonania pracy pozazborowej, kolporterskiej i strzeleckiej a nawet przemawiania przez radio i w telewizji.

KILKA PYTAŃ NA TEMAT TYCH ZEBRAŃ

Postawiono nam kilka pytań na temat owych zebrań szkoły proroków. Jedno z nich jest następujące: Czy nie poświęceni bracia mogą uczestniczyć w szkole proroków? Nigdy nie słyszeliśmy o tym, by w naszym zborze nie poświęceni bracia występowali na takich spotkaniach jako mówcy lub przewodniczący w studiach bereańskich lub by ich zachęcano do służby w sposób tu opisany. Można takich braci zachęcać do poświęcenia się i powinni poświęcić się zanim mogliby zostać zaproszeni do usługi w zebraniu zorganizowanym przez zbor. Czasem mogą zaistnieć całkiem niezwykle okoliczności, w których usprawiedliwionego, lecz nie poświęconego brata posiadającego zdolność możnaby ośmielić do podania wyjaśnień na temat wykresu Boskiego planu wieków, oczywiście, gdyby to się odbywało w sposób nieformalny. Z całą pewnością nie chcemy zniechęcać żadnego nie poświęconego brata, który jest szczerze i należycie zainteresowany nauczeniem się przedstawiania Prawdy drugim lub niepotrzebnie powstrzymywać innych przed wysłuchaniem poselstwa Prawdy tylko dlatego, że brat poświęcony jest nieobecny i nie usłuży. Jednak jeszcze raz podkreślamy, że takich usprawiedliwionych braci należy wpierw zachęcić do poświęcenia a następnie, jeśli są na tyle zdolni, do udziału w zebraniu szkoły proroków.

Inne pytanie odnosi się do „uzdolnionych” i „nadających się” do wybrania braci i jest podane w Ter. Pr. '66, s. 61, kol. 1, pyt. 1, wiersz 1 i kol. 2, wiersz 20 oraz niniejszym artykule (patrz podtytuł: Stosowne wyjaśnienie brata Johnsona). Czy dotyczy ono braci kwalifikujących się na diakonów, czy diakonów kwalifikujących się na starszych? Nie-

którzy bracia mogą być zdolni do dobrego usługiwania w charakterze diakonów, dbając o doczesne interesy zboru, lecz oni mogą nie mieć „kwalifikacji” do publicznego przemawiania z powodu pewnych fizycznych lub innych przeszkód. Zebrania szkoły proroczej odbywające się w zborze są specjalnie organizowane dla wybranych (przez głosowanie) diakonów, którzy przejawiają pewne zdolności (być może ukryte) do usługiwania w charakterze mówców i przewodniczących zebrań a tym samym bywają przygotowywani do, być może, usługiwania później w charakterze starszych.

W wypadku zorganizowania przez zbor dla zdolnych diakonów sympozjum na jakiś temat, w czasie regularnych zebrań zboru, lub prowadzenia regularnych studiów biblijnych, to wspomniane zebrania można brać pod uwagę jako zebrania szkoły proroków (Co kaznodzieja Russell odpowiadał ss. 778—781), choć tak nie nazwane. W pytaniu pod nagłówkiem stosowne wyjaśnienie brata Johnsona jest podane, iż te zebrania powinny być „specjalnymi regularnymi zebraniem” (które raczej powinny poprzedzać regularne zebrania zborowe lub po nich następować albo mieć miejsce w jakimś innym dogodnym czasie), choć nie jest to niezmienną regułą. Z różnych powodów czasem zborowi jest bardzo trudno organizować „specjalne regularne zebrania” szkoły proroków i czasami stanowią część pewnych regularnych zebrań zborowych lub je zastępują.

Odnosnie wyboru przedmiotu Ter. Pr. '66, s. 61 podaje: „Przemawiający powinni sami wybierać tematy do swoich wykładów, ale ...zalecamy wszystkim, by przedmioty były oparte na jednym lub kilku zarysach naszych różnych wykresów”. Praktyka w naszym lokalnym zborze powszechnie dotyczyła starszych rekomendujących przedmioty, zazwyczaj podstawowe wykłady, które mają być ilustrowane jednym z naszych wykresów. Niektórzy młodzi bracia mają trudności z wyborem odpowiednich przedmiotów, tak więc rekomendacje starszych są pomocne. Czasem mówcy mogą mieć specjalne przedmioty, które chcieliby przedstawić, i na ogół nie ma zastrzeżeń. Mogą powiedzieć o nich starszym, w celu zarekomendowania ich zborowi.

SIOSTRY I ZEBRANIA SZKOŁY PROROKÓW

Inne jeszcze postawione pytanie brzmiało: Czy siostry powinny mieć udział jako mówcy i przewodniczący w zebraniach szkoły proroków? W Ter. Pr. '71, 78—90 (porównaj P '39, 142, 143) przywileje nauczania przez siostry i związane z tym sprawy zostały przedstawione w znacznych szczegółach.

Owe przywileje siostr są przedstawione jako włączone do współpracowania z ich mężami w nauczaniu Prawdy w doktrynie i wychowywaniu ich dzieci, nauczaniu Prawdy inne dzieci oraz nauczaniu w szkołach niedzielnych kościołów nominalnych, jeśli zezwala się im

nauczania stosownych prawd z Pisma Świętego i pism Prawdy (porównaj Z 4798), nauczania niewierzących oraz wierzących w kościele nominalnym oraz innych nie oświeconych Prawdą wierzących, stosownych zarysów Prawdy w rozmowach, dyskusjach, wyjaśnianiu wykresów, filmów oświatowych, studiów, zebrań itd., w domach i innych odpowiednich miejscach, jak kościołach nominalnych (gdy nie ma do dyspozycji w pobliżu zdolnych braci w Prawdzie, którzy mogliby zorganizować potrzebne usługi — Z 5987, kol. 1, ostatni paragraf). Takie zebrania często składają się całkowicie lub w większości z niewiast (P '63, 63, kol. 1 u dołu; '64, 95, par. 4, 5, 9; '70, 95, kol. 2).

Siostry nieformalnie mogą nauczać też drugie siostry i braci w Prawdzie (patrz Dz. Ap. 18:26; Rzym. 16:3), zarówno w rozmowach jak i dyskusjach, osobistej korespondencji itd. Jeżeli na zebraniu zboru są obecne tylko siostry (oraz niewykwalifikowani bracia), to siostry, jeśli mają kwalifikacje, mogą być wybrane przez zbor jako diakonisy i przewodniczące. Mogą również nawzajem usługiwać jako nauczycielki (P '39, 143, kol. 2). Ponadto siostry (i bracia) mają najważniejszy przywilej nauczania pośrednio, przez swój przykład podobieństwa Chrystusowego.

Tak więc Bóg łaskawie udzielił siostronom licznych wspaniałych przywilejów nauczania (Rzym. 16:1—12; F 321, 322) a my chcielibyśmy się dowiedzieć więcej o siostrach wykorzystujących je lub wykorzystujących je w większej mierze, odpowiednio do ich zdolności i możliwości. Mamy wrażenie, iż Pan wielce ocenia (i my także) pełną oddania gorliwość manifestowaną przez liczne siostry.

Jednak na zebraniach zborów, „w kościele” — 1 Kor. 14:34; 1 Tym. 2:11, 12, między poświęconym Bogu i Prawdą oświeconym ludem, siostry nie mają być wybierane na starszych (lub pastorów), by wygłaszać kazania i nauczać w zborze lub przewodniczyć podczas studiów bereańskich albo być wybierane na diakonisy, stanowisko to bowiem jest stopniem prowadzącym do starszeństwa. Siostry mają milczeć w zborze wtedy, *gdy tok nauczania* obejmuje doktrynę. Ale we właściwej cichości i pokorze bezpiecznie mogą stawiać pytania i odpowiadać na pytania, na przykład, w studiach bereańskich i rozmowach przy stole, o ile ich celem jest *uczenie się i relacjonowanie* a nie *nauczanie*. Na zebraniach sióstr, mogą one, jeśli zostały wybrane, usługiwać jako przewodniczące (Ter. Pr. '66, s. 60) oraz nauczać się nawzajem. Siostry można też powoływać do modlitwy w zebraniach świadectw

(P '39, 143) i w zebraniach doktrynalnych, gdy nie ma żadnego zdolnego brata do przewodniczenia w modlitwie.

Informacja, zawarta w odpowiedzi na pytanie postawione bratu Johnsonowi, cytowana wcześniej na temat szkoły proroków, oświadcza: „Owe szkoły są przeznaczone do ćwiczenia uzdolnionych braci do piastowania funkcji starszych i urzędów pasterskich, publicznego nauczania i prowadzenia wykładów”.

Skoro nie przygotowuje się sióstr do objęcia urzędów starszych zborowych lub pastorów, wydaje się słusznym nie udzielanie im przez zbory przywilejów uczestniczenia w charakterze mówców i przewodniczących podczas zborowych zebrań szkoły proroków.

Ale, jak się zdaje, wszystko należy załatwić prywatnie lub w inny sposób, tak by w miarę możliwości przeważał rozsądek w harmonii z Pismem Świętym i jego zasadami. O przygotowywaniu sióstr do służby i pomaganiu im w licznych, z Boskiego punktu widzenia nadających się do przyjęcia, formach służby było powiedziane wyżej. Te formy służby obejmowały wyjaśnianie wykresu Boskiego planu wieków i prowadzenie przez siostry innych prelekcji bardziej lub mniej publicznych, rozmów, na różne tematy Prawdy oraz ich udział w pracy kolporterskiej, strzeleckiej oraz w imprezach targowych i handlowych.

Nie mamy zastrzeżeń wobec *nieformalnych* spotkań sióstr (nie na zborowych zebraniach szkół proroków) z udziałem braci Tub bez nich, w celu nabycia wprawy w wyjaśnianiu wykresu Boskiego planu wieków i im podobnych przedmiotów wraz z konstruktywną krytyką dla dobra wszystkich, szczególnie mówców. Siostry same mogą wybierać sobie tematy, lecz my zachęcamy, by przedmioty były oparte na jednym lub kilku zarysach naszych rysunków. Oczywiście one mogą prosić starszych zboru o wskazanie im tematów.

Wierzmy, że wszyscy ci bracia i siostry, o jakich mowa, w proporcji do zdolności, zapoznają się dobrze z Pismem Świętym oraz naszymi rysunkami i zawsze będą gotowi do wyjaśniania ich drugim (1 Piotra 3:15). Wykres Boskiego planu wieków powinien na ogół znajdować się rozwinięty w każdym domu, stwarzając dobrą okazję do wyjaśniania go gościom.

Niech Jehowa obficie błogosławi wszystkich drogich braci i wszystkie drogie siostry o tyle, o ile usiłują przy pomocy słowa i publikacji być lepszymi sługami Boga i Jego Prawdy i w ten sposób przynosić Jemu więcej chwały!

P '83, 60.

INTERESUJĄCE PYTANIA

POŚWIĘCAJĄCY SIĘ „MIĘDZY WIEKAMI” A ROZWIJANIE MIŁOŚCI BEZINTERESOWEJ

Pytanie: Czy poświęcający się „między wie-

kami” mają rozwijać bezinteresowną (niesamolubną) miłość w obecnym życiu?

Odpowiedź: Ci poświęcający się nie są teraz na próbie do życia, lecz jak Starożytni Godni, są na próbie kwalifikującej do zajęcia stanowisk „książąt” w pośredniczącym królestwie

(Izaj. 32:1; Ter. Pr. '73, s. 66; '78, s. 91). Dlatego też nie są oni obecnie na próbie miłości bezinteresownej (niesamolubnej) *w jej pełni* jako zasady przewycięzania w ponoszonych próbach, co miałyby miejsce, gdyby teraz byli na próbie życia. Muszą oni jednak w dużym stopniu wyćwiczyć bezinteresowną miłość, w przeciwnym razie nie wykonają wiernie swego poświęcenia, gdyż obowiązkowa miłość nie poświęca swych praw dla dobra drugich, choć wymaga ona respektowania praw drugich.

Stąd prawo sprawiedliwości, które jest prawem usprawiedliwionej ludzkiej natury, nie wymaga od nikogo poświęcenia swoich praw na czyjąś korzyść. Ale prawo ofiary, które jest bezinteresowną (niesamolubną) miłością wymaga poświęcenia swych praw w sprawie Boskiego Planu dla dobra drugich. Przez poświęcenie przyjmuje się prawo ofiary, co musi być w obecnym czasie uczynione z uwagi na wpływ szatana i grzechu, ponieważ tak długo jak grzech i szatan dominują nad stosunkami ludzkimi obecne korzyści są po stronie grzechu i samolubstwa, a obecne niekorzyści po stronie sprawiedliwości i miłości. Stąd więc terażniejsze warunki wymagają ofiarowania swoich praw, jeśli osoba poświęcona ma być wierna swym ślubom poświęcenia, to znaczy, że owe warunki zmuszają do rozwijania bezinteresownej miłości, jeśli poświęcony chce być wierny swoim ślubom poświęcenia. Tak nie będzie w pośredniczącym królestwie, kiedy wszelkie aktualne korzyści będą po stronie sprawiedliwości a niekorzyści po stronie grzechu.

Jaka zatem jest różnica między poświęceniem się Maluczkiego Stadka i Wielkiej Kompanii z jednej strony a poświęcającymi się „między wiekami” z drugiej strony? Odpowiadamy, że *nie ma różnicy o tyle, o ile dotyczy samej natury ślubów*, ponieważ poświęcenie podczas panowania szatana i grzechu *zawsze oznacza poświęcenie swoich praw w interesie Boskiej sprawy w służbie dla drugich*, czyli ono zawsze oznacza miłość bezinteresowną.

Jeśli nie ma różnicy między ślubami przyjmowanymi przez poświęcenie, to w czym tkwi różnica? Odpowiadamy: Nie w ślubach ani zobowiązaniach jakie z nich wynikają, lecz w wymaganym przez Boga sposobie wypełniania zobowiązań. Poddając próbie w pierw Maluczkie Stadko i Wielką Kompanię, Bóg doświadczał obie klasy bardziej decydująco Swoim Słowem, Duchem i opatrnościami niż doświadcza poświęcających się „między wiekami” tymi trzema środkami, gdyż nie są oni teraz na próbie uzyskania życia i dlatego nie są doświadczeni do ostateczności, jak dwie wspomniane klasy.

Co to znaczy? To znaczy, że choć Bóg pragnie, by wszyscy poświęceni rozwinęli w takim stopniu bezinteresowną miłość, w jakim to jest możliwe, jednak nie wymaga od poświęcających się „między wiekami” krystalizacji bezinteresownej miłości a tym samym nie daje im doświadczeń, które wymagałyby rozwinięcia w takim samym stopniu bezinteresownej miłości, w jakim wymagał od Maluczkiego Stad-

ka i Wielkiej Kompanii. Wskutek tego Bóg nie wymaga od poświęcających się teraz zwycięstwa w rozwijaniu doskonale skryzalizowanej miłości, której wymagał od wymienionych dwóch klas, choć jest On zadowolony, gdy ją krystalizują na tyle, na ile to jest możliwe. Bóg jednak wymaga rozwinięcia przez nich bezinteresownej miłości do stopnia wiernego przewycięzania w mniejszych próbach od tych, które zsyłał owym dwu klasom, to znaczy, że aktualnie poświęcający się muszą zwyciężać w miłości obowiązkowej i bezinteresownej pośród doświadczeń, którym Bóg ich poddaje do stopnia kwalifikującego ich do objęcia stanowisk „ksiąząt” w pośredniczącym panowaniu. Nie jest prawdą, jak niektórzy nauczali, że Młodociągni Godni nie mają obecnie rozwijać miłości bezinteresownej. P '83, 11.

MAT. 19:1—9 STOSUJE SIĘ DO WSZYSTKICH POŚWIĘCONYCH

Pytanie: Czy przepisy Jezusa dotyczące małżeństwa, rozwodu i ponownego zawierania związku małżeńskiego podane w Ewangelii Mat. 19:1—9 stosują się do poświęconych „między wiekami” w tym samym znaczeniu jak do Maluczkiego Stadka i Wielkiej Kompanii?

Odpowiedź: Jak podano w odpowiedzi na poprzednie pytanie nie ma różnicy w istocie ślubów poświęcenia tych trzech klas. Jedynie występuje ona w wymaganym przez Boga sposobie wypełnienia przyjętych zobowiązań. Również, nagroda poświęconego różni się stosownie do dyspensacyjnych łask udzielanych przez Jehowę w tym czasie, w którym ktoś się poświęca.

Poświęcony „między wiekami” zgodnie z przepisami Jezusa, *może (lecz nie jest to rzecz wymagana)* otrzymać rozwód *jedynie* jeśli jego małżonka lub jej małżonek *staje się niewierny (a) w sposób cudzołożny* („oprócz dla wszeteczeństwa”, w. 9), zrywając śluby małżeńskie przez zamieszkanie z inną osobą, bez względu na to czy osoba cudzołożąca czyni to bez rozwodu i zawarcia ponownego związku małżeńskiego, czy też po otrzymaniu rozwodu i ponownym zawarciu małżeństwa. Strona niewinna *może* ponownie zawrzeć związek małżeński, lecz jedynie po rozwodzie z małżonkiem(a) winnym(a) cudzołóstwa (F, 624, 625; Z 5954; E 12, 442; P '82, s. 30, 31).

„TYLKO CI, KTÓRYM TO DANO”

Pytanie: W Ew. Mat. 19:11 czytamy „Nie wszyscy pojmują tej rzeczy, ale tylko ci, którym to dano”. Czy Jezus wypowiadając te słowa nie miał na myśli, że uregulowanie przez Niego sprawy rozwodu i ponownego małżeństwa w Ew. Mat. 19:1—9 było dane jedynie Maluczkiemu Stadku i Wielkiej Kompanii a nie poświęconym „między wiekami” i dlatego oni nie są zobowiązani do przestrzegania tych reguł?

Odpowiedź: *Absolutnie nie!* Poświęceni „między wiekami” są zobowiązani do przestrzegania

reguł podanych u Mat. 19:1—9 tak samo jak pozostałe dwie klasy. Nie ma powodu do robienia różnicy w ich stosowaniu.

Jezusa oświadczenie w Mat. 19:11 widocznie jest oparte, nie na tym co jest podane w wersetach 1—9, lecz na tekście w. 10: „Jeżeli taka jest sprawa męża z żoną, *tedy nie jest dobra, żenić się*”. Nie wszyscy mogą zrozumieć powiedzenia, że „*tedy nie jest dobra, żenić*

się”, z wyjątkiem tych, którym to jest dane. Wiersz 12 jasno pokazuje, że są to „rzezańcy”, szczególnie ci, którzy z powodu poświęcenia się Bogu podczas wieku Ewangelii i jego żniwa czynią się „rzezańcami” dla Królestwa Niebieskiego. W niektórych przypadkach byli to członkowie Maluczkiego Stadka i Wielkiej Kompanii, lecz w innych — są to poświęceni „między wiekami”. P '83, 11.

PLAN KONWENCJI NA 1985 ROK

1. Warszawa — 29, 30 czerwca i 1 lipca
2. Lublin — 2, 3, 4 lipca
3. Wólka Niedźwiedzka — 6, 7, 8 lipca
4. Kraków — 9, 10, 11 lipca
5. Wrocław — 12, 13, 14 lipca

6. Poznań — 15, 16, 17 lipca W konwencjach udział weźmie brat Carl Seebald. Módlmy się o Pańskie kierownictwo w zorganizowaniu tych konwencji w naszym Kraju zgodnie z Jego wolą.

TRAKTATY W DYSTRYBUCJI

Posiadamy na składzie następujące traktaty na tematy biblijne:

Bóg Ciebie Miłuje
Nowa Ziemia
Czy Wiesz?
Co To Jest Piekło?
Zmartwychwstanie Umarłych
Co To Jest Dusza?
Gdzie Są Umarli?
Życie i Nieśmiertelność
Spirytyzm Jest Demonizmem
Dzień Sabatu
Królestwo Boże Niebiańskie i Ziemskie

Czas Śmierci i Zmartwychwstania Jezusa
Zachowanie Tożsamości Przy Zmartwychwstaniu
Co Jest Prawdą?
Restytucja — Co To Takiego? Gdzie Będzie? Kiedy?
Dzień Sądu
Drugi Advent Jezusa

Powyższe traktaty można zamawiać pisząc pod adresem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny w Poznaniu, skrytka pocztowa Nr 44, 60-955 Poznań 37.

Z A W I A D O M I E N I A

Prosimy księgarzy zborowych o niezwłoczne nadesłanie zamówień na książkę pt. CODZIENNA NIEBIAŃSKA MANNA, która wyjdzie z druku i będzie rozprowadzana na początku bieżącego roku. Należy uwzględnić aktualne potrzeby własne zboru i rezerwę zborową do stałej dyspozycji na okres kilku lat.

Data pamiątki śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa przypada w bieżącym roku w dniu 2 kwietnia po godzinie 18-tej. Niechaj w związku z tym Bóg błogosławi Swój poświęcony lud.

TERAŹNIEJSZA PRAWDA I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII

Niezależny Miesięcznik Religijny
Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wierzeń ludzkich — związane z Bogiem w miarę rozumiewania Jego Słowa — jest wydawane w obronie Prawdy paruzyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy; w obronie zarządzeń, statutu i testamentu, udzielonych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, aby wiązały kontrolujące korporacje i stowarzyszenia ludu Prawdy; i w celu przedstawiania oraz bronięcia roz-

wijającej się Prawdy epifaniczno-bazylejskiej, będącej pokarmem na czasie dla Ludu Pańskiego, tak jak się Jemu podoba go udzielać. Zamówienia przez wpłaty prosimy kierować pod adresem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKO w Poznaniu, numer konta: 63513-58391-136. Prenumerata roczna za numery parzyste wynosi — 150 zł i za numery nieparzyste — 150 zł, łącznie za wszystkie numery (12) 300 zł. Cena pojedynczego numeru — 25 zł.